

Ostry, porywisty wiatr zaczął mokrym śniegiem i kłut boleśnie twarze, wyciskając z oczu łzy. Toczyły się one ciepłą strużką po zsiniałych policzkach i słonymi kropelkami spływały do ust.

Stali w milczeniu, rzucając trwożne spojrzenia na czerniejącą w mroku bramę. Wysoka, z groźnym wieńcem kolczastego drutu na szczycie, zamykała ulicę, czyniąc z niej zaułek bez wyjścia. Nagle w ciszę wieczoru wdarł się szezeł odsuwanych rygli i zgrzyt zawiasów.

Marszałk Ruszyli. Kilkanaście drobnych postaci podreptało w ślad za zwalającą sylwetką strażnika. Brama zamknęła się z trzaskiem. Przez chwilę słyszano się jeszcze dochodzący zza niej tupot nóg, po czym wszystko ucichło.

Śnieg sypał dużymi płatami, zacierając stopniowo ślady małych stóp. Już tylko nikły zarys wskazywał miejsce, gdzie stali strwożoną gromadką, już tylko cienki i oto ziemię pokrył grubym, białym całunem. Jedynie czarna wąska ścieżka, wydeptywana bez przerwy buciorami strażników, biegła od bramy wzdłuż płotu, aby po kilkudziesięciu metrach skręcić ostro między mogiły „kirchhofa”, a następnie przebiec pod murem getta, wyznaczając w ten sposób krąg określany w żandarmskich rejestrach, jako Polen-Jugendverwahrlager in Litzmannstadt...

Nie publikowane dotychczas wiadomości o hitlerowskim obozie dla dzieci w Łodzi znajdziesz w naszym re-ortażu pt.:

Ostatni krąg

Mając za przewodnika mieszkająca ul. Przemysłowej pana Świderka idziemy granicami byłego hi-

lerowskiego obozu dla polskich... dzieci. Ulice Bracka, Emili Plater, Górnicza i mur żydowskiego cmentarza zamykały teren, na którym w kilkunastu murowanych i drewnianych domkach wegetowało ponad 1000 dzieci.

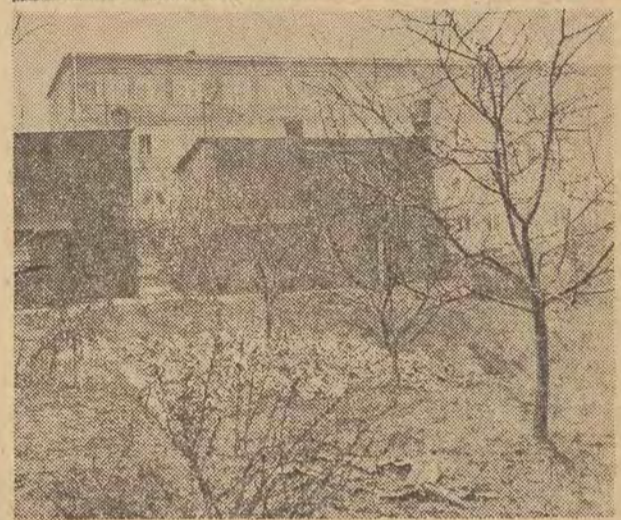
Przemierzamy uliczkę, wchodzimy na podwórka, zaglądamy do domów... Niewiele ich pozostało z tamtych lat.

W domu pana Świderka mieściło się ambulatorium, a pana Władysława Gałązki w drewniaku przy ul. Przemysłowej 43. znajdowała się izba chorych, a poza tym punkt rejestracyjny. Tu fotografowano każde dziecko, brano odciski palców, a nazwiska i imiona zastępowano numerami. Obok istniejącej do dziś pod nr 31 szopy, stała murowana oficyna z zakratowanymi oknami. To był areszt. Kraty tkwią jeszcze i teraz w oknach budynku przy ul. Brackiej 28 — pozostałość z obozowej kuchni. Dwa bliźniacze domki przy ul. Mostowskiego 20 i 20a, otaczała niezgłębiona tajemnica. Ogródkzone dodatkowo murem i siatką słały obóz w obozie, do którego nikt poza niemiecką załogą nie miał dostępu. Co kryły ściany piętrów — czy służyły za eksperymentalne pracownie „lekarzów”, czy też były owym osławionym blokiem „rasowców” — 5-7-letnich dzieci, które po szczegółowych badaniach i pomiarach wywożono w głąb Rzeszy?

Miedzy Mostowskiego, a Przemysłową rozciągał się rozległy plac. Tu dwa razy dziennie stawali do apelu mali „przestępcy”:

418

czyli
**Pierzchała
Bogusław**



Wśród domów nowego osiedla przycupnęły dwa drewniaki. W obozie dziecięcym pełniły one b. tajemniczą rolę — tu prawdopodobnie odbywała się selekcja na tzw. „rasowców”.



W tym oto domu mieściła się „izba chorych” i „rejestracja”. Foto: L. Olejniczak

Kobieta ta potrzebuje opieki lekarskiej. Kto jednak tak myśli nie powinien się z tym zdradzać w takiej wsi. Jak Casal di Principe, czy Serra S. Bruno? Po momencie spokoju, apatii, wybuchu najwyższego podniecenia. Jakby dwie odrębne natury. Dla lekarza typowe schizofreniczne symptomy. Ksiądz Don Salvatore ma jednak „lepszą metodę”...



SZATAN nie zna zmęczenia

Świeżo mamy jeszcze w pamięci przeniesione przez Kawalerowicza na ekran dziwne wydarzenia z klasztoru Urszulanek w Łudyniu. Akcja noweli lwaskiewicza wykorzystanej w tym filmie toczyła się w XVII wieku. Wtedy podobne wydarzenia nie należały do rzadkości. Zdawałoby się, że teraz w drugiej połowie XX wieku zostały one na zawsze już wykreślone z życia nowoczesnych społeczeństw. A jednak...

Wskąpo umieblowanej wiejskiej izbie ciasnego domku we wsi Casal di Principe, w której żyją Pasquale i Margareta di Caterino ze swymi dziećmi, energicznie wypełniał swą powinność proboszcz Don Salvatore Vitale. Z krucyfiksem w prawej, a kropidłem w lewej ręce stał z płonącymi oczami przed Margareta. Nieustannie dźwięczał jego donośny bas: „Zły duchu powiedz mi swe imię!” Zgodnie z rytuałem usiłował ustalić imię demona, aby następnie nakazać opuszczenie duszy, którą opanował. Przez pół godziny ksiądz ponawiał swe usiłowania — potrzasał krzyżem pryskał święconą wodą. Przez pół godziny wila się Margareta we wstrząsach jednego ze swych ataków, wzmoczonych jeszcze przez olbrzymi efekt sugestii jaką wywierała na jej prosta umysłowość dramatyczna scena. Wreszcie Don Vitale uznał swe niepowodzenie, ale nie zrezygnował zupełnie — nakazał mężowi chorej wlewać potajemnie wodę święconą do pokarmu chorej. Ksiądz i małżonek byli przekonani, że od takiego długofalowego „bombardowania”, skruszeje najzwardzialszy diabeł.

Wjeśniak Pasquale di Caterino oswojony jest na co dzień z mocami piekielnymi. „Moja żona nie jest chora — mówi — jest opętana przez diabła”. Brzmi to tak jakby mówił o owdzieleniu żółądka. U jego żony 39-letniej Margarety zauważono przed dwoma laty dziwne objawy. Kiedy wzięto ją do szpitala Cardarelli w Neapolu, Pasquale z góry był przekonany o niepowodzeniu. — Jedna rada — mówił — to wypędzenie diabła egzorcyzmami. Proboszcz wsi Don Bernardo był temu przeciwny. Tych kilka łacińskich słów, które analfabeta bełkotata w czasie szalu — to żaden dowód opętania. Mogła je podchwycić w kościele — nie musiał ich przez nią wykrzykiwać szatan. Proboszcz uległ pod presją sfanalizowanych mieszkańców oko-



NIEDZIELNY DODATEK „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, 28. I. 1962 r.

Nr 4 (408)

PANORAMA

licy, gdy pewnego niedzielnego ranka zdążając na mszę Margareta runęła na progu kościoła nie mogąc go przekroczyć. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa, były jak sparaliżowane. Biskup wyznaczył do odprawienia egzorcyzmów ksiądz Don Salvatore de Vitale — „specjalistę” w tej dziedzinie. Według jego oświadczeń — udało mu się nagrzać na taśmie magnetofonu głosy diabelskie. Ksiądz Salvatore jest przekonany, że mogłyby wszystkich psychicznie chorych we Włoszech wykurować przy pomocy święconej wody. Jedyłą przeszkodę stanowi brak zgody Ministerstwa Spraw Wewnętrznych(!)

Margareta di Caterino jest więc opętana przez demona. A właściwie — dlaczego? W Południowych Włoszech nie ma ani powszechnej oświaty ani powszechnego dobrobytu. Ciemny przesąd pełni się tu niezmiennie nadal, jest fascynującą rzeczywistością. W chmurach dudnią ponaddwukrotnie samoloty. Na pospiesznej autostradzie Rzym — Neapol pędzą błyszczące chromem krążowniki. Nowoczesna Europa! Lecz z lewej i prawej strony autostrady w odległych wioskach włoskiego południa wiek XX jeszcze się nie rozpoczął. W drugim końcu kraju ludzie fascynuje piłka nożna, jazz — tu panują jeszcze demony. Tam śmieją się z magii i czarowni — tu bierze się z całą powagą. Gdzie indziej chorobami psychicznymi zajmują się psychiatrzy, na południu Włoch gorliwy duchowny wypędza krucyfiksem i wodą święconą diabła. Oprac. M. Kr.



W głębokim średniowieczu wierzono w południowej Europie w tajemniczą moc ukaszenia występującego tam pajaka tarantuli. Jad jego miał wywoływać szal pobudzający do obłędnego tańca — aż do zupełnego wyczerpania, a nawet śmierci (stad szybki taniec tarantela). Choć w rzeczywistości ukaszenie tego pajaka wywołuje tylko miejscowy obrzęk, na południu Włoch wciąż wierzy się w siłę tego „demonu”. Gdy zdarza się, że jakaś rodzina o zachwianej równowadze psychicznej zaczyna na widok czarnego pajaka ekstatycznie drgać i wirować, ksiądz Salvatore sięga po naczynie z wodą święconą.



Oto ona: laureatka nagrody Rady Naukowej przy Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej za jedną z najlepszych prac naukowo-badawczych z zakresu różnych nauk medycznych. Takich nagród przyznano 13. Dwie z nich otrzymał młodzi naukowiec pracujący w Instytucie Medycyny Pracy: dr Krystyna Knobloch i dr Jerzy Piotrowski.

Pani K. Knobloch nie jest doktorem medycyny, lecz nauk przyrodniczych. Studia kończyła w Poznaniu, doktorat zaś w Toruniu. W 1959 r. rozpoczęła pracę w pracowni toksykologii doświadczalnej ówczesnego oddziału ZHP, obecnie Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi.

W tej właśnie pracowni poznajemy młodą naukownicę w sytuacji, jaką utrwalił na zdjęciu nasz fotoreporter.



W pracowni dr. Krystyny Knobloch

WITAMINY

contra
dwusiarczek węgla

Relacja rozmowy z dr. Knobloch będzie z konieczności bardzo lapidarna. W przeciwnym razie musiałabym posłużyć się opisami, tłumaczącymi zwięźłość i umowność nomenklatury naukowej na język zrozumiały dla laików.

Faktem jest (i to jest chyba punktem wyjścia dla wielu poważnych badań naukowych), że postęp techniczny niesie wiele niebezpieczeństw dla naszego zdrowia. Jednakże sama nauka daje nam broń przeciwko negatywnym skutkom swego postępu. W przemyśle włókienniczym i chemicznym istnieje niebezpieczeństwo zatrucia. Nie mamy na myśli wypadków tzw. ostrych zatruc, lecz szkodliwego oddziaływania wielu związków chemicznych na nasz organizm (lub jego poszczególne organy). Jedną z takich trucizn przemysłowych jest dwusiarczek węgla, towarzyszący powstawaniu sztucznych włókien z wiskozy. Jego charakterystyczny odor nie jest jedyną przykrością dla otoczenia. Zatrudnionym przy produkcji, zatrutą system nerwowy, a przewlekłe zatrucia mogą prowadzić do uszkodzeń. Sygnałem ostrzegawczym jest wzrost pobudliwości u człowieka. Drugim dzwonkiem alarmowym jest

stwierdzeniem, że poprawia się stan ogólny pacjenta.

Dr Knobloch podjęła nowe próby. Ich genezą była praca dr Linieckiego, który na szczurach stwierdził skutki zatrucia dwusiarczkiem węgla. Rozpoczęły się serie doświadczeń na świnkach morskich. W specjalnej komorze zatrutowo zwierzęta dwusiarczkiem węgla o różnych stężeniach. Droga żmudnych i niezwykle pracownych dociekań dr Knobloch doszła do pytania: czy zwiększenie ilości witaminy „PP” (z grupy witamin „B”) nie będzie skuteczną bronią dla systemu nerwowego w walce z dwusiarczkiem węgla?

40 tygodni trwał następny etap badań na świnkach morskich. Badania miały na celu kontrolę porównawczą. I znowu zwierzęta narażone były na różne stężenia dwusiarczku węgla, a jednocześnie część z nich otrzymywała witaminę „PP”. Badano pobudliwość nerwowa zwierząt przy pomocy metody Chronaksi (mierzenie pobudliwości nerwowej specjalnym aparatem). Stwierdzono, że u zwierząt, którym podawano witaminę „PP” zmiany były minimalne lub wcale ich nie było. Okazało się, że witamina „PP” jest właśnie ową poszukiwaną bronią.

Następnym etapem pracy będzie praktyczne zastosowanie tej metody na terenie Zakładów Włókien Sztucznych. Poza tym zostanie stworzona grupa kontrolna z ludzi, którzy nie mają styczności z dwusiarczkiem węgla. Badania mają potrwać dwa lata przy współpracy lekarzy zakładu dowych. W ten sposób stworzy się podstawy do powszechnego stosowania witaminy „PP” w aspekcie leczniczym i profilaktycznym.

Z. TAR.

Ciekawostki ze świata

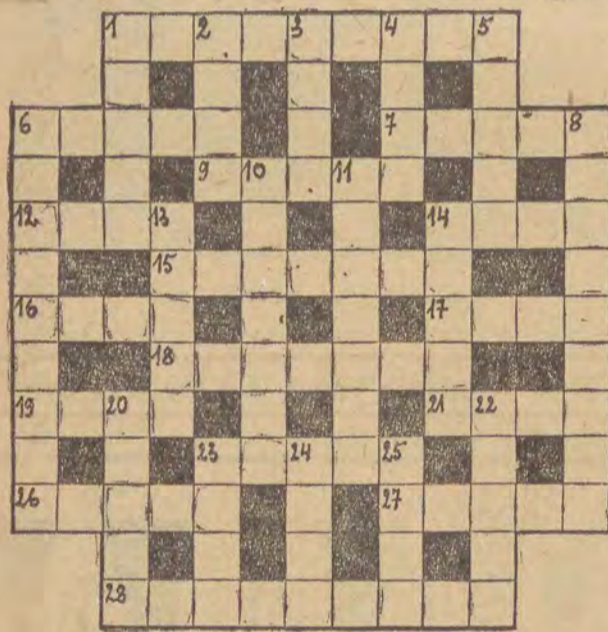
Archeolodzy NRD wezmą udział w ratowaniu bezcennych dla nauki skarbów nubijskich na terenach, które w przyszłości ulegną zatopieniu na skutek prac, związanych z budową nowej tamy assuańskiej.

Uczonych NRD interesują szczególnie dzieje Królestwa Meroickiego, które istniało w czwartym wieku przed naszą erą. Z tego okresu pochodzą m. in. napisy meroickie w dwu wariantach — hieroglificznym oraz fonetycznym. Wariant fonetyczny składa się z 23 znaków.

Ekspedycja pod kierownictwem prof. dr Hintze będzie trzęcia niemiecką ekspedycją nubijską. Dzięki dwu poprzednim ekspedycjom muzeum berlińskie posiada już jedno z najbogatszych na świecie zbiorów archeologicznych z terenu Nubii i Egiptu.

Rozrywki UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA



Pozłomo: 1. W mitologii germańskiej ród karłów strzegących wielkiego skarbu. 6. Państwo. 7. Miasto upadku Napoleona III. 9. Miasto powiatowe nad lewym brzegiem Sanu. 12. Przysięga, tekst przysięgi. 14. Bywa stosowana w obradach Rady Bezpieczeństwa ONZ. 15. Miasto i zdrojowisko w Czechosłowacji. 16. Zamek automatyczny o płaskim kluczu. 17. Produkt zgrzeblarki. 18. Rozpusta. 19. Choroba. 21. Litery umieszczone na krzyżykach. 23. Miasto nad Notecią. 24. Uczta miłości u pierwszych chrześcijan. 27. Surowica krwi. 28. Kawiarń Warszawa w początkach XIX w., miejsce zebrań grup patriotycznych.

Pionowo: 1. Smakowitę prowan aalski. 2. Miejsce urodzenia Ludwika van Beethovena. 3. Królestwo w pld.-wsch. Azji. 4. Przydomek Owidiusza. 5. Kraj w Azji. 6. Legendarny kozak zaproski z XVIII w., postać z obrazu Matejki i „Wesela” Wyspiańskiego. 8. Wyraz nowo utworzony. 10. Przedświadczenie artystyczne, rozrywkowe i inne. 11. Gatunek drożdży. 13. Bogini grecka, której poświęcone było drzewo oliwne i sowa. 14. Znamięto wlotki kompozytor oper. 20. Płach. 22. Może być przemy sowa, może być wydajność. 23. Gaz szlachetny. 24. Kolor w kartach do gry. 25. Chwast pospolity.

(Dokończenie ze str. 3)

Ma wdzięcznego słuchacza w osobie kilkuletniej córeczki. Gdyby nie wizyta dziennikarzy, mała długo jeszcze zapewne łączyłaby pojacie z wyłączeniem z postaciami okrutnego wilka. W jej małej główce nie mieszczą się też przeżycia własnego ojca, który będąc niewiele starszy od niej, poznał już inne od bajkowego okrucieństwo.

— Rano dostawaliśmy kromkę chleba i garnuszek czarnej lury — opowiada Pierzchała. — Po tym śniadaniu rozdzielano nas do różnych prac. Jedni robili w warzywnym ogrodzie, inni w warsztatach szewskim lub krawieckim, jeszcze inni plęli ze słomy ochrone buty dla wojska. Na obiad była „zupa” — woda z brukwią, pastewną marchwią, szczawiem, piaskiem i robakami. Potem znów praca aż do kolejnego posiłku złożonego z kawałka razowca i „kawy”. A wieczorem robotą w barakach: czyszczenie butelekmi do polsku podłóg i ścian, porządkowanie prześc...
W najlepszej sytuacji znajdowały się starsze dzieci, które w obozowym warsztacie miały okazję do naprawiania wartowniczego buta czy bluzy, za co czasem wpadała dodatkowa kromeczka chleba. Inni dożyli sobie po

Prof. Sternfeld pamięta o Sieradzu

Do Prezydium MRN w Sieradzu nadeszła bardzo miła przesyłka. Jest to globus Księżycy, nadesłany z Moskwy przez zasłużonego pioniera astronautyki, prof. Ary Sternfelda. W Polsce znajdują się dotychczas dwa egzemplarze tej cennej pomocy naukowej. Miejska Rada Narodowa w Sieradzu utrzymuje żywy kontakt ze swym słynnym ziomkiem zamieszkałym od przeszło 25 lat w Moskwie. W październiku 1961 r. społeczeństwo sieradzkie wysłało Ary Sternfeldowi adres gratulacyjny z okazji przyznania mu tytułu

doktora honoris causa przez uniwersytet w Nancy. Prof. Ary Sternfeld przesłał do Sieradza różnorodne egzemplarze swych prac z dziedziny astronautyki oraz fotokopie szeregu cennych dokumentów — m. in. jego korespondencji z lat młodzieńczych z Ciolkowskim. Przed dwoma laty prof. Sternfeld zadedykował Sieradzowi esej o polskim rakietniku z I połowy XVII wieku Kazimierzu Siewionowiczu i złożył wysoki dar pieniężny na budowę szkoły Tysiąclecia w swym rodzinnym mieście.

R. B.

Ostatni krąg

mle, lękając napływającą do ust ślinę. Co się z nim stało — nie wiem. Przeniesiono go później, za jakiegoś drobne przewinienie, do karnego bloku...

Do niektórych prac wymagających jakichś specjalnych kwalifikacji Niemcy ściągali do obozu fachowców z getta lub miasta. Wśród Polaków zatrudnionych w dzieleczym obozie znajdował się m. in. również pan Butajło. Jako dezynfiaktor miał łatwiejszy dostęp do poszczególnych baraków i blo-

ków. On był więc dla nas niewyczerpanym źródłem informacji.

W najodleglejszym kącie obozu, obok muru ementarza, stała stara drewniana rudera, oznaczona nr 8. Ogrodzona drutem, z powypazanymi drzwiami i wybitymi szymbami straszła swą martwością i opusz-

czaniem. Dzieci z dala omijały ten zakątek obozu. Wejście do tego domu znacząco bowiem — umrzeć.

— Nigdy w życiu nie zapomnę tego widoku — wspomina pan Butajło. — Dłgie, nagie przyce, a na nich półnagie dzieci. Chude, z wzdętymi brzuchami leżały w mizerii na barłogach z mokrych szmat. Bił od nich straszliwy fetor, mimo że po sali wiał hulał swobodnie, zamiatając z kąta w kąta kurz, zeschnięte liście lub śnieg — zależnie od pory roku.

Bohaterki są zmeżone. Te uskrzydłone dziewczęta dźwigają na sobie w sensie dosłownym ciężar superfilmu. Z uniesionymi wysoko orlimi skrzydłami muszą godzinami paradować na cześć Kleopatry.



Już przed dwoma tysiącami lat było to największe widowisko świata: triumfalny wjazd egipskiej królowej Kleopatry do stolicy świata — Rzymu. Jednak to, co zwabio tłumnie ówczesnych Rzymian na ulice, było tylko flegmatycznym cyrkiem widowiskowym, w porównaniu z potężną orgią widowiskową, która pochłonięła prawie 9 milionów dolarów. Najpiękniejszą tancerki Hollywood witała Kleopatrze w najpiękniejszym z wszystkich dotychczas, dla filmu zrekonstruowanych Rzymów. W Rzymie z gipsu i tektury... Cóż jednak kogo obchodzi, co kryją kulisy? Cóż

Bardziej rzeczwiście, niestety, są rachunki, jakie „Kleopatrze” wystawia producentom. Jest to także jeden z rekordów tego najkosztowniejzego filmu wszytskich czasów. Pozycja, która pochłania najwięcej wydatków, jest w tym superfilmie główna odtwórczyni — Liz Taylor. Aktorka ta pobiera najwyższą gażę, jaką kiedykolwiek zainkasowała którakolwiek z gwiazd — milion dolarów. Jej choroba, krótko po rozpoczęciu kręcenia filmu znacząco zwiększyła wydatków o dalsze 3 miliony dolarów. Słaba poleciała dla producentów jest i ta, że prawdziwa Kleopatry wyrzuciła o wiele więcej zdjęć. We wszystkim innym nie pozwalają się jednak filmowcy zdyktować Rzymianom. Rzym i wzniesiony przez architektów „Kleopatry” jest o wiele potężniejszy niż antyczny. Sama Kleopatry także jest zdublowana w porównaniu z historyczną. Prawdziwa liczyła sobie bowiem 16 lat, kiedy została wybranką Cezara. Liz Taylor — ma prawie jeszcze raz tyle. Także jej „dwór” — sekretarki, fryzjerki, asyistentki znacznie przekraczają liczebnie orszak egipskiej królowej. Z zaopatrzenia i zawieszają przysługują się temu statystujące w filmie koleżanki supergwiazdy.

M. Kr.

W Warszawie rozpoczęto ostatnio kręcenie filmu fabularnego pt. „Spóźnieni przechodnie”. Nowy film złożony będzie z kilku nowych według scenariusza Stanisława Dygata, opartego na jego własnych opowiadaniach.

Nad całością realizacji filmu czuwać będzie reżyser Jan Rybkowski.

W Ogrodzie Botanicznym w Warszawie dokonane zostały już zdjęcia plenerowe do jednej z nowel filmu pt. „Czas przybliża, czas oddala”. Reżyserem noweli filmowej oraz odtwórcą głównej roli jest Gustaw Holoubek. Jego partnerką Kalina Jedrusik.

Na zdjęciu: Kalina Jedrusik w jednej ze scen filmu.

CAP — fot. Matuszewski



WIĘCEJ KOBIET w komitetach domowych i blokowych

W ŁODZI W DALSZYM CIĄGU ODBYWAJĄ SIĘ WYBORY DO KOMITETÓW DOMOWYCH I BLOKOWYCH. ABY ZAPEWNIĆ WIĘKSZY UDZIAŁ W TEJ AKCJI KOBIET ŁÓDZKICH — ŻŁ LK WYDAL APEŁ, W KTÓRYM M. IN. CZYTAMY:

W trudnej, niewątpliwie, ale także pożytecznej działalności komitetów — otwierają się ogromne możliwości pracy społecznej dla kobiet. Udział kobiet jest jak najbardziej potrzebny m. in. w organizowaniu pomocy dla chorych, w rozłożeniu opieki nad moralnie zaniedbanymi i będącymi w ciężkich warunkach życiowych rodzinami. Nikt lepiej, niż gospodyni — matka, nie potrafi troszczyć się o zorganizowa-

nie zbiorowych zajęć dla dzieci, o wygląd estetyczny domu i podwórka. Naszym hasłem dnia powinno być — czytamy w zakończeniu apełu — „WIĘCEJ KOBIET W KOMITETACH BLOKOWYCH I DOMOWYCH”.

Hasło to znalazło już żywy odzew wśród łodzianek. W wielu wybranych w ostatnich dniach komitetach domowych jest sporo kobiet. Dotyczy to również i komitetów blokowych.

Nasza redakcja odwiedziła onegdaj delegację z Komitetu Blokowego nr 34 (dzielnica Górna). We władzach tego komitetu znalazły się również i kobiety. Postanowiły one m. in. zorganizować kółko młodzieżowe i dziecięce przy bloku, powołać sekcję artystyczną w celu ożywienia ży-

cia kulturalnego na terenie bloków. Jak zdaliśmy sobie sprawę, w skład komitetów blokowych wchodzi fachowcy różnych branż. Są wśród nich murarze, cieśle, elektrycy. Chodzi o to, aby z jeszcze większą troskliwością, niż dotychczas zająć się sprawą remontów domów i usuwania różnych drobnych usterek.

Również i dziś, w niedzielę na terenie niektórych posesji odbędą się zebrania wyborcze. Łodzianki na pewno będą pamiętać o hasle dnia: **WIĘCEJ KOBIET W KOMITETACH DOMOWYCH I BLOKOWYCH.**

(k)

6 tysięcy młodzieży z dzielnicy Górna spotka się

w Pałacu Sportowym

Dziś, w niedzielę (28 bm.), o godz. 15 w Pałacu Sportowym odbędzie się niecodziennie uroczystość. Dwóm buciom ZHP żeńskim i męskiemu dzielniczemu włączono do szeregów, ufundowane przez Komitet Dzielnicowy ZPRP i Radę Przyjaciół Harcerstwa w dzielnicy Górna. W uroczystości tej spodziewany jest udział około 6 tys. młodzieży szkolnej z terenu całej dzielnicy. (k)

Najbliższy tydzień X MUZY

30 bm. wchodzi na ekran kina „POLONIA” film produkcji niemieckiej (NRF) „Zelnicz i bohater”. Jest on adaptacją ostrej, dowcipnej satyry Shawa, wymierzonej przeciwko prymitywnemu bohaterstwu. Wielki kpiarz w sposób bezkarny wysmiewa tu fałszywy idealizm i romantyczna apoteozę rzemiosła wojennego.

Film otrzymał w roku 1955 państwową nagrodę filmową NRF, jako najlepszy film fabularny tego roku.

Również 30 bm. kino „BALTYK” wystąpi z premierą angielsko-amerykańskiej epopei morskiej — z barwnym filmem „Moby Dick”. Scenariusz tego filmu opracowany został na podstawie znakomitej powieści amerykańskiego pisarza Malville'a. Jest to już nie pierwsza próba filmowego opracowania tej ciekawej powieści, opowiadającej o niezwykłych przygodach marynarza Ismaela, który wyrusza wraz ze statkiem kapitańskim Ahaba na połow wielorybów.

Film reżyserował John Huston. Występują w nim m. in. Gregory Peck oraz Richard Basehart, którego pamiętamy z filmów „La Strada” i „Niebieski ptak”.

W połowie tygodnia na ekran kina „WISŁA” wchodzi włoski film „Długa noc 1943”, w reżyserii Florestano Vancini. Jest to dramat psychologiczny, którego akcja rozgrywa się w roku 1943 — już po upadku reżimu Mussoliniego — w północnych Włoszech.

Ilustruje on w dramatyczny sposób walkę niedobitków faszystowskich spod znaku Mussoliniego z rosnącymi wciąż siłami demokracji. W ważniejszych rolach występują: Belinda Lee (pamiętamy ją z „Podrywaczy”), Gabriele Perzelli — jeden z najpopularniejszych włoskich aktorów filmowych młodego pokolenia i Gino Cervi.

Rozwiązanie KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO

Blisko dwa tysiące odpowiedzi przyniósł nam ogłoszony w święta konkurs. Jury miało więc sporo pracy z przejrzeniem wszystkich rozwiązań i wybraniem prawdziwych. Poprawna odpowiedź powinna brzmieć:

- 1D Napoleon i Walewska
- 2F Zbyszko i Danusia
- 3G Siła i Nela
- 4B Piast i Rzepicha
- 5H Wokulski i Izabella
- 6A Sobieski i Marysińska
- 7C Adam i Ewa
- 8E Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna.

- W wyniku losowania nagrody otrzymują:
- ZEGAREK NA REKE — Teresa Sabela (Łódź, Rzgowska 52, m. 29)
- KOMPLET PIYT — Stanisława Syomir (Pabianice, ul. Warszawska 43, m. 11)
- GRAFIKI ARTYSTYCZNE — Henryk Srodka (Łódź, Skalna 28-1), Zdzisław Robert (Łódź, Batorego 16c), Władysław Śliński (Pabianice, Pstrowskiego 11, m. 3)

Estetyka, wygoda, nowoczesność

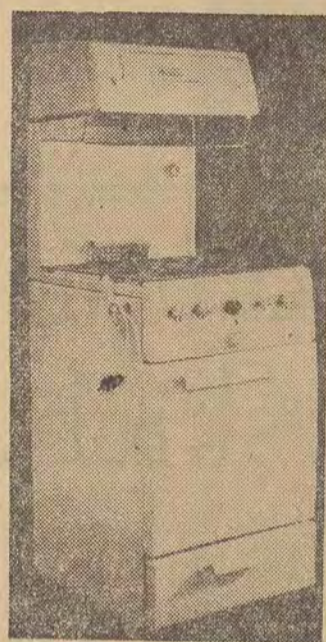
DLA smakoszków i piorących

My, Polacy, rzadziemy się często własnymi, oryginalnymi pracami. A wygląda to np. tak: handel, który jest klientem przemysłu, troszczy się o to, by przemysł mógł mu sprzedać rzeczy ładne i nowoczesne, stworzył Centralną Wzorcownię Artykułów Powszechnego Użytku. Wzorcownia sprowadza z zagranicy modele wyróżniające się estetyką i praktycznością i oferuje je producentowi. Na rodzime pomysły konstrukcyjno-estetyczne podobno nas nie stać, bo dopiero szkolimy odpowiednią kadrę plastyków.

Tak więc handel sporo pieniędzy zostawia za granicą, bierze najciekawsze, chociaż może nie zawsze dostosowane do naszych warunków modele i przedstawia je producentom. I tu zaczyna się kłopot, bo fabryki wydzielają nawet na te najbardziej słuszne i potrzebne propozycje, że się nie oplaca, że za trudne, że nie ma odpowiednich materiałów.

My zaś, biedni konsumenci, jesteśmy skazani na kupowanie przestarzałych brzydatw i... nie tracimy nadziei. Wynikiem tej walki zapaśniczej przemysłu z handlem, będzie więc w razie zaledwie kilka modeli, które niedługo pojawią się na rynku. Dla zorientowania naszych Czytelników w rodzaju proponowanych nowości podajemy kilka przykładów.

Polędwica z rusztu na gazie



Do ciekawych propozycji, zaakceptowanych przez przemysł, należy kuchnia gazowa. Jej niewątpliwymi zaletami są: duża pojemność i rozmiarowość urządzeń przy stosunkowo niewielkim, jakby dopasowanym do naszych mieszkaniowych warunków, zużyciu energii. Nowością w tej kuchni jest dolna szuflada — podgrzewacz i górna nadbudówka z przewodami gazowymi, do smażenia mięsa na ruszcie.

Pralka na guziki



Do już nasycenia rynku pralkami zdopiewało handel do szukania nowych wzorów. Tym razem i przemysł bez większych oporów przystąpił do produkcji zaofiarowanej mu półautomatycznej pralki, w której główny ciężar obsługi będzie polegał na wciskaniu i kontrolowaniu przełączników.

(M. Ch.)

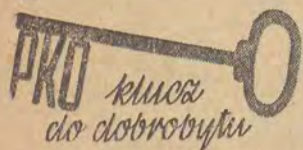


Przekonamy się już

za tydzień...

P. Tadeusz Pytlak jest kierownikiem zespołu jazzowego, występującego w Grand Hotelu. Jego popularny zespół jest jednym z dwóch, które grać będą do końca na wielkim Balu Prasy w dniu 3 lutego br. Jak oświadczył nam p. Pytlak przygotowuje on wraz z całym zespołem wiele nowych atrakcyjnych przebiegów. Przekonamy się o tym uczestnicząc balu już za tydzień...

FRZY OKAZII: sekretariat SDP rozpoczyna od wtorku (30 bm.) w godzinach 10-16 wydawanie kart wstępnych wszystkim osobom, które zarezerwowaly je w odpowiednim terminie.



Przy NTU
303-04
90 minut
o grypie

W PIĄTEK PRZY NTU 303-04 ROZMAWIAŁ Z NASZYMI CZYTELNIKAMI PAŃSTWOWY INSPEKTOR SANITARNY DLA M. ŁÓDZI, DYREKTOR STACJI SAN.-EPID. — DR JERZY ZAŃSKI. TELEFON BYŁ BEZ PRZERWY ZAJĘTY, A STOSUNKOWO NAJWIĘCEJ OSÓB INTERESOWAŁO SIĘ SPRAWAMI ZWIĄZANYMI Z EPIDEMIA GRYPY I FAKTAMI ROZPRZESTRZENIANIA SIĘ ZA GRANICĄ OSPY.

PONIŻEJ ZAMIESZCZAMY W SKRÓCIE RELACJĘ ZE SPOTKANIA.

- Tu Zański...
- Mieszkam na osiedlu Kurak. Jest tu fabryka — „klejarka”, która zatrąwa powietrze.
- Została już zarządzona zmiana profilu produkcji Łódzkich Zakładów Chemicznych mieszczących się przy ul. Klasnej. Powoli, dział za działem, likwidują one dotychczasową, uciążliwą produkcję. Niestety, mimo nacisku ze strony władz miasta, następuje to zbyt wolno.
- Kiedy przewiduje się odwołanie zakazu odwiedzin w szpitalach, wydane go w związku z epidemią grypy?
- Zazwyczaj robimy to w 10-14 dni po szczycie epidemii. A najmniej 10 dni dzieli nas jeszcze od szczytu.
- A przecież personel pracujący w zamkniętych zakładach leczniczych chodzi normalnie po mieście. Czyż więc taki zakaz jest rozsądny?
- Zakaz ten zmniejsza ilościowo możliwość zakażenia chorych. Trzeba pamiętać, że w zakładach tych znajdują się ludzie słabi i chorzy, więc ten przykry dla rodzin zakaz musimy, niestety, utrzymywać. Jeżeli jednak dyrektor szpitala wystawi zaświadczenie o wyjątkowo ciężkim stanie chorego zagrażającym bezpośrednio jego życiu — to wówczas Inspekcja Sanitarna może w trybie wyjątkowym udzielić zezwolenia na widzenie się z chorym.
- Co najlepiej zabezpiecza przed grypą?
- Unikanie kontaktów z grypowcami, z zakatarzonymi, kichającymi...
- A co dawać profilaktycznie małym dzieciom?
- Dwa razy dziennie po pół tabletki aspiryny, względnie 2 razy po tabletkę piramidonu 0,1 i witaminę „C” po 0,1 — jedną do dwóch tabletek dziennie. Nie chroni to wprowadzić przed zachorowaniem, ale złagodzić może przebieg choroby.
- Prasa pisze, że za granicą są wypadki zachorowań na czarna ospę, ale nie nie wspomina, że i u nas już się rozpanoszyła ospa w przedszkolach.
- Nie ma u nas tzw. czarnej ospy: to jest zupełnie inna ospa tzw. wietrzna. Tamta zaś jest ciężką chorobą o bardzo dużej śmiertelności. Ospa ta normalnie nie występuje w Europie, chyba że zostanie skądś zawleczony zarazek. Ospa wietrzna natomiast jest chorobą zazwyczaj bardzo lekko przebiegającą.
- Grypa pociągnęła za sobą wielką absencję i nateżenie wizyt pacjentów w poradniach. Wydaje mi się jednak, że gdyby prasa nie zrobiła takiej reklamy grypie, nie szczyła paniki — absencja byłaby o połowę mniejsza.
- To jest także mój osobisty pogląd, ale wydaje mi się, że prasa jest również od podnoszenia alarmu, tam gdzie to jest uzasadnione. Chcę też panu powiedzieć, że stosunkowo mało jest ludzi o takiej kondycji, którzy grype mogą bezkarnie przechodzić (i jest to zawsze pewnym ryzykiem). To jest mimo wszystko zarazek, który nawet przy lekkim przebiegu choroby może poważnie osłabić organizm. Aczkolwiek zgadzam się z panem, że różni, nieuczciwi ludzie starają się od razu z takiej okazji skorzystać.
- Czy zagraża nam czarna ospa?
- Absolutnie nie zagraża. Po pierwsze zarazek nie został do Polski wniesiony. A wobec stosowania bardzo ścisłych granicznych barier sanitarnych nie wydaje się by mógł być wniesiony. Nawiasem mówiąc, medycyna nie zna nazwy „czarna ospa”, choć powszechnie się ona



przyjęła. Zasadniczo mówimy o ospie prawdziwej. Nie ma bowiem odmiennego zarazka czarnej i zwykłej ospy, to jest jeden wirus. Nazwa „czarna ospa” wzięła się stąd, że w niektórych epidemiach indyjskich, ta zwykła ospa przyjmowała bardzo zjadliwy charakter i krostki na ciele chorego miały czarne zabarwienie. Przypadki ospy zawleczone obecnie do Europy nie mają tak ciężkiego przebiegu klinicznego.

— Dziecko ma dwa lata, trzykrotnie było szczepione, ale ospa się nie przyjęła. Co robić?

— To, że ospa się nie przyjęła nie znaczy, że dziecko jest nieuodpornione. Wytwarzanie się przeciwciał czasem może nie być związane z powstaniem krostki. Oczywiście nie wiem, czy na pewno uodpornienie nastąpiło w tym wypadku, ale raczej tak jest. Radzę jednak po pewnym czasie jeszcze raz dziecko zaszczepić.

— Nie ma jednak podstaw by obawiać się zarazka ospy. Gdyby nawet został on do Polski zawleczony, to w przeciągu 48 godzin służba zdrowia przystąpiłaby do masowego szczepienia całej ludności i zarazek po paru dniach znalazłby się w środowisku uodpornionym. Napotykać w każdym człowieku na ciała odpornościowe, straciłby zjadliwość i w konsekwencji przestałby być chorobotwórczy. Szanse zachorowania na ospę są wielokrotnie mniejsze od możliwości wypadku ulicznego.

— Czy bardziej skuteczna jest aspiryna, czy antygrypina?

— Aspiryna, czyli polopiryna zawiera pół grama kwasu acetylosalicylowego. Antygrypina — to nazwa będąca zwykłym trikiem reklamowym wytwórcy, jest w niej 0,4 g aspiryny i nieznaczna ilość (0,05) kofeiny. Radzę więc stosować raczej polopirynę.

— Czy to prawda, że alkohol uodparnia organizm przeciw grypie?

— Nic podobnego. Alkohol nie wzmacnia odporności przeciw grypie.

(GRĘB.)
Foto: L. Olejniczak

Mgr Edward Lubnau

Ostrożnie z meczami sparringowymi

Zamieszczamy dziś artykuł trenera koordynatora LOZPN... Zamienia mówi się, że mają charakter rozpoznawczy.

Rekord świata radzieckiej łyżwiarki

MOSKWA. Na wysokogórskim torze łyżwiarskim w Alma Ata radziecka zawodniczka Woronina

Przedostatni etap wyścigu dookoła Egiptu

KAIR. Przedostatni, XIII etap wyścigu kolarskiego dookoła Egiptu

Dzisiejsze imprezy sportowe

NIEDZIELA, 28 STYCZANIA BR. Hokej na lodzie. II liga Włocławski (Zgierz) — Gryf (Toruń)

Kiepski boks pokazano wczoraj w Gdańsku

Spotkanie Adamski - Kulesza okrasą pierwszego dnia turnieju „Trybuny Ludu“ i PZB

GDANSK. — W hali Polonii gdańskiej rozpoczął się V doroczny turniej „Trybuny Ludu“ i PZB.

Już pierwsze walki przyniosły niespodzianki. Młody, utalentowany Pilarski z Opola

GKKFiT zatwierdził projekty PZPN

WARSZAWA. Na ostatnim zebraniu Prezydium Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki

Sensacja w I lidze

Podhale bije Legię 3:0

W rozegranych wczoraj spotkaniach o mistrzostwo I ligi hokeja padły następujące wyniki: Hokeiści katowickiego Baildonu

Porażka Unii w piłce wodnej

W turnieju piłki wodnej rozgrywanym w basenie Startu o puchar Polskiego Związku Piłki wodnej

W meczu hokejowym o mistrzostwo II ligi LKS pokonał Bzurę 14:1

Stolecki. Zapal i ambicje młodych chłopaków publiczność nagrodziła oklaskami

Spotkanie było zwykłą formalnością, chodziło w nim bowiem jedynie o ustalenie rozmiarów zwycięstwa

Przy stanie meczu 12:1 trener Król mógł pozwolić sobie na mały eksperyment

Pierwsze boje przy siatce Siatkarkom Startu nie powiodło się

Wczoraj lodzianin grał w Warszawie i po wyrównanej grze odniósł zwycięstwo

Znaczenie ciekawiej wypadł mecz Polonii (Świdnica) ze Startem (Elbląg)

W drugim spotkaniu Legia wygrała z AZS Gdańsk

Komunikat „Totka“

Aston Villa — Huddersfield 2:1 Burnley — Leyton Orient 2:1 Everton — Manchester City 3:0 Fulham — Walsall 2:2 Manchester Utd. — Arsenal 2:2

POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ POWIEŚĆ „DZIENNIKA“

MANFRED GREGOR (19)



Tłumaczyli: EMILIA BIELICKA i TERESA JETKIEWICZ — To dobrze — powiedział Poll. — Czy mamy go uziemić? — Nie — zdecydował Poll.

nić do Anny. Wszedł do budki telefonicznej i nakreślił numer. Odezwała się Anna. — Słucham, mieszkanie pani Morasch.

Ale zaraz się opamiętał. — To nie powód, żeby uciekać z domu. W ten sposób nie traktuje się rodzonyj matki.

— Wziąć ślub? — spytała Urszula. — Chłopiec wpatrywał się w blat stolika. — Zwartowałeś — powiedziała. Ale jej szorstki głos był pełen tkliwości.

Redaguje kolegium Redakcja i Administracja — Łódź Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64.